

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/martyrologia/68163,Karolewo-1939-Zbrodnie-w-obozie-Selbstschutz-Westpreussen.html>



Budynek gospodarczy, w którym przetrzymywano więźniów. Fot. ze zbiorów IPN

ARTYKUŁ

Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: IZABELA MAZANOWSKA 11.09.2020

Zbrodnie niemieckie w okupowanej Polsce to nie tylko obozy koncentracyjne czy obozy zagłady. W pierwszych miesiącach okupacji dziesiątki tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej zostało bestialsko zamordowanych przez swoich

niemieckich sąsiadów służących w lokalnych formacjach Selbstschutzu.

Najmniej znanym z głównych miejsc kaźni polskiej ludności cywilnej z jesieni 1939 r. jest Karolewo w powiecie sępoleńskim.

Mieszkańców Pomorza Gdańskiego represje niemieckie związane z wybuchem II wojny światowej dotknęły najwcześniej. Tereny przygraniczne, np. powiat sępoleński w województwie pomorskim, gdzie granica powiatu stanowiła równocześnie granicę państwa, zostały zajęte przez Wehrmacht już 1 września 1939 r. Założenia planu eksterminacji polskiej warstwy przywódczej – operacji Tannenberg zaczęto wprowadzać w życie.

Ofiarami zbrodni pomorskiej 1939 byli przede wszystkim polscy mężczyźni, o różnym wykształceniu i pochodzeniu. Zginęli, ponieważ ze względu na swoją przedwojenną działalność społeczną i polityczną uznani zostali za „wrogów niemczyzny”. Należy jednak podkreślić, że za wroga Niemiec uznawano również z innych powodów, nie związanych z działalnością na rzecz państwa polskiego. Wśród ofiar znajdowały się też kobiety. Wiadomo również o przypadkach rozstrzeliwania Żydów.



Pałac w majątku Karolewo. Fot. ze zbiorów IPN



Budynek gospodarczy, w którym przetrzymywano więźniów. Fot. ze zbiorów IPN



Obora, w której przetrzymywano więzionych Polaków. Fot. ze zbiorów IPN

Selbstschutz Westpreussen

Pomimo, że wraz z regularną armią na tereny państwa polskiego wkroczyły jednostki policji bezpieczeństwa (*Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei*), to jednak formacją odpowiedzialną w głównej mierze za realizację eksterminacji mieszkańców Pomorza był *Selbstschutz Westpreussen* („Samoobrona” Niemców Etnicznych), którego trzon stanowili miejscowi Niemcy. Na terenie Polski utworzono trzy okręgi Selbstschutzu: południowy, centralny i północny. Siedziba tego ostatniego mieściła się w Bydgoszczy. Dowódcą mianowano Ludolfa von Alvenslebena (od 14 września 1939 r.), któremu podporządkowano sześć inspektoratów, w tym Inspektorat Chojnice. Podlegały mu powiaty chojnicki, sępoleński i tucholski.

Ofiarami zbrodni pomorskiej 1939 byli przede wszystkim polscy mężczyźni, o różnym wykształceniu i pochodzeniu. Zginęli, ponieważ ze względu na swoją przedwojenną działalność społeczną i polityczną uznani zostali za „wrogów niemczyzny”.

Najważniejsze ośrodki organizacji w powiecie sępoleńskim znajdowały się w Sępólnie Krajeńskim, Więcborku, Sypniewie, Sośnie i w Rogalinie. Obwodowi Selbstschutzu w Więcborku podlegały trzy obozy: Karolewo, Radzim i prawdopodobnie filia obozu w Radzimi - Komierowo. Wszystkie miały tymczasowy charakter. Cel ich utworzenia był jeden, zgromadzić w jednym miejscu jak największą liczbę osób, których eksterminację zaplanowano przed wojną lub tuż po jej wybuchu.



**Narzędzia zbrodni używane przez
oprawców. Fot. ze zbiorów IPN**

Powstanie obozu

Obóz w Karolewie powstał prawdopodobnie w połowie września 1939 r. Nie zachowały się dokumenty, które pozwoliłyby stwierdzić, kto i kiedy podjął decyzję o jego utworzeniu właśnie w tym miejscu. Na potrzeby obozu Niemcy wykorzystali zabudowania majątku Karolewo.

Na komendanta i jego zastępcę powołano Niemców z Więcborka. Komendantem został Herbert Ringel, natomiast jego zastępcą Karl Friedrich Marquardt. Ringel przed wojną był lakiernikiem, tapicerem i siodlarzem, zaś Marquardt stolarzem. Komendant nadużywał alkoholu i notorycznie stwarzał zagrożenie dla więźniów i innych strażników. Prawdopodobnie pod koniec listopada 1939 r. Ringela zastąpił Ewald Black. Strażnicy obozowi również w dużej części wywodzili się z Więcborka. Ich liczbę można oszacować na 15 do 20 osób. Byli wśród nich stolarze, ślusarze, szewcy, robotnicy rolni, bezrobotni. Wielu członków obozowej załogi po wojnie zgodnie twierdziło, że w każdej egzekucji uczestniczyli funkcjonariusze SS. Nie potrafili jednak

powiedzieć, kim byli. Domyślali się, że przyjeżdżali z Gdańska lub z Bydgoszczy.

Strażnicy obozowi również w dużej części wywodzili się z Więcborka. Ich liczbę można oszacować na 15 do 20 osób. Byli wśród nich stolarze, ślusarze, szewcy, robotnicy rolni, bezrobotni. Wielu członków obozowej załogi po wojnie zgodnie twierdziło, że w każdej egzekucji uczestniczyli funkcjonariusze SS. Nie potrafili jednak powiedzieć, kim byli.

Kadra obozowa nie podejmowała samodzielnych decyzji. Rozkazy dotyczące kolejnych egzekucji otrzymywali od swoich przełożonych, prawdopodobnie z Gdańska za pośrednictwem Sępólna lub Więcborka.

Funkcję dowódcy Selbstschutzu w powiecie sępoleńskim pełnił Wilhelm Richardt, przybyły z Rzeszy oficer SS. Podwładni zapamiętali go jako człowieka pewnego siebie, przekonanego o słuszności powierzonego zadania i dumnego ze służby w SS. Potwierdzeniem są bez wątpienia słowa Richardta, zasłyszane w czasie licznych wizytacji w obozie: „honorem będzie dla każdego Polaka, by jego ścierwem nawieźć niemiecką ziemię.”

Przesłuchiwani po wojnie świadkowie nazywali panami życia i śmierci niemieckich arystokratów, miejscowych właścicieli majątków ziemskich, a po 1 września 1939 r. oficerów SS, którzy zostali mianowani dowódcami okręgów Selbstschutzu w Sypniewie (Baron Hans Jürgen von Wilckens) i w Sośnie (baron Hermann von Ketelhodt z Sośna). Polacy zapamiętali, że w domu Wilckensa zbierali się volksdeutsche, którzy brali potem udział w akcji zatrzymywania i odprowadzania ludzi do punktów zbiorczych i do obozu. Co ciekawe dowódcą Selbstschutzu był również ewangelicki pastor Ernst Karl Wolter. Należy podkreślić fakt, że w eksterminacji polskich i po części żydowskich mieszkańców powiatu sępoleńskiego wzięli udział przedstawiciele miejscowej niemieckiej elity intelektualnej, niemieckich władz administracyjnych i duchowieństwa. Nie widzieli oni przeciwwskazań co do mordowania swoich niedawnych sąsiadów, znajomych i współpracowników. Elity zachęciły pozostałych do wstępowania w szeregi niemieckiej „Samoobrony”.



Ekshumacja w Karolewie 1946 r.
Fot. ze zbiorów Unisławskiego
Towarzystwa Historycznego



Ekshumacja w Karolewie 1946 r.
Fot. ze zbiorów Unisławskiego
Towarzystwa Historycznego

Zbrodnia ze szczególnym okrucieństwem

Okoliczności zatrzymania poszczególnych osób były podobne. Odbływały się one zarówno w dzień, jak i w nocy. Nikomu nie tłumaczono, dlaczego zostaje pozbawiony wolności. Nieprawdziwe zarzuty stawiano dopiero przy przesłuchaniu w Karolewie.

Nowoprzybyłym odbierano rzeczy osobiste i rejestrowano. Wkrótce potem w pałacu odbywały się przesłuchania. Wystarczyło, że dwóch Niemców oskarżyło Polaka, iż przed wojną należał do grona przeciwników Niemiec. Najczęstszym oskarżeniem, jaki słyszeli był udział w mordowaniu Niemców w Bydgoszczy w dniu 3 września 1939 r., czyli wydarzeniu nazwanym przez niemiecką propagandę „krwawą niedzielą bydgoską”, nawet jeśli nigdy wcześniej nie odwiedzili tego miasta.

Jak mówią relacje świadków, przesłuchiwanym po wojnie przez Niemców więźniów bito, używając stalowych sprężyn, zaszytych w skórze kul ołowiu lub łańcuchów okręconych drutem kolczastym tak długo, aż potwierdzili treść spisanych wcześniej zeznań.

Więźniów od momentu zatrzymania traktowano z niespotykanym wręcz sadyzmem. Znęcano się nad nimi, bito i poniżano. Jak mówią relacje świadków, przesłuchiwanym po wojnie przez Niemców więźniów bito, używając stalowych sprężyn, zaszytych w skórze kul ołowiu lub łańcuchów okręconych drutem kolczastym tak długo, aż potwierdzili treść spisanych wcześniej zeznań. Oprawcy nadużywali alkoholu.

Ludzie umierali w Karolewie w wyniku tortur i egzekucji na terenie obozu, ale przede wszystkim w miejscu masowej kaźni położonym nieopodal zabudowań gospodarczych i pałacu. Wzdłuż placu wykopano trzy rowy, w których grzebano zamordowanych. Ich wielkość wskazuje na ogrom liczby ciał, które w nich zakopano. Pierwszy rów mierzył 85 m, drugi 100 m, a trzeci 60 m długości.

Egzekucje w Karolewie trwały zapewne od momentu powstania obozu, czyli mniej więcej od drugiej połowy września, nasiliły się w październiku i trwały prawdopodobnie do końca istnienia obozu, co nastąpiło około 8 grudnia 1939 r. Szacunki co do liczby zamordowanych tam osób były bardzo różne i sięgały nawet 10 tys. Najbardziej wiarygodna jest liczba 1781. Tyle osób zostało pochowanych, w miejscu, gdzie w Karolewie upamiętniono zbrodnię i urządzono cmentarz.

Nie wszyscy, którzy trafili do obozu, zginęli. Ocaleni opisywali po wojnie, w jaki sposób uniknęli śmierci. Przykładem jest Julian Baś, który trzykrotnie był wyprowadzany na egzekucję. Za każdym razem w decydującym momencie komendant Ringel otrzymywał telefon z wezwaniem do stawienia się w Więcborku i egzekucję przerywano.

Do najbardziej znanych miejsc masowej zagłady na Pomorzu Gdańskim z jesieni 1939 r. należą Piaśnica i Szpęgawsk. W rzeczywistości jest ich znacznie więcej. Niestety nie funkcjonują w powszechnej świadomości. Jednym z takich miejsc jest właśnie Karolewo, gdzie w ciągu około 82 dni popełniona została zbrodnia, która pochłonęła około 2 tys. ludzi. Fakt ten znajduje potwierdzenie w zachowanych dokumentach.

COFNIJ SIĘ